Nr. 57. Lwów dnia 27. Listopada 1869. Sobota.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświątne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do biura administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Biόra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgii 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Fundacja St. hr. Skarbka i teatr we Lwowie.

II.

Jeszcze niestosowniej niż w sprawie teatru polskiego, postąpiła *Gazeta Narodowa* w sprawie utrzymywania teatru niemieckiego wogóle. — Sejm uznał za potrzebne uwolnić całkiem zakład ubogich od tego ciężaru; w podobnym duchu wystosował Wydział krajowy odezwę do c. k. rządu, — zaś *Gazeta Narodowa* ignorując uchwały Sejmu i Wydziału, i jakoby na przekor Radzie miejskiej, która zakład hr. Skarbka uwolniła całkowicie od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, orzekła w artykule napisanym w tym przedmiocie, (N. 156 z r. 1869.) „Rada administracyjna na subwencję zupełnie zbytniego i zbytkowego teatru niemieckiego pod żadnym warunkiem większej kwoty proponować nie powinna, jak 4000 zł. mk.“ z funduszów zakładu. Podobne wnioski ze strony organu narodowego, który tak często i z taką wehemencją zarzuca Sejmowi i Wydziałowi krajowemu brak sprężystości i oględności, — muszą oddziaływać szkodliwie na tok sprawy zakładu, — bezwładniają bowiem Reprezentację krajową i administrację zakładu, a oddają przeciw tymże broń zgubną w ręce ministerstwa, które przy rokowaniach może się zasłaniać podobnem poparciem *Gazety Narodowej*, i nazwać takową wyrazem opinji publicznej.

Mogłaby się *Gazeta Narodowa* tłumaczyć iż nie wiedziała o warunkach postawionych c. k. rządowi przez reprezentację, lecz sprawozdanie sejmowe i wyciągi z protokołów czynności Wydziału krajowego były drukowane w *Gazecie N.*, więc powinna była znać treść tych dokumentów. Prawdziwa zatem opinja publiczna osądzi, na jaką nazwę zasługuje postępowanie *G. Nard.* w powyższej sprawie, zwłaszcza gdy zamiast szczerego zajęcia się interesem zakładu, *G. N.* jak już w poprzednim artykule wspomniono—pochwyciła skwapliwie sposobność, aby się rzucić z całą zaciekłością na obecną dyrekcję, wyrugować takową pod pozorem służenia sprawie teatru, a w rzeczywistości — ażeby forytować swoich pokrewnych lub faworyzowanych klientów.

Sprawę teatru polskiego uważamy za jedną z najważniejszych kwestyj krajowych, zastanowimy się przeto obszerniej i całkiem bezstronnie nad takową.

Przy zajęciu Galicji przez Austrję nie istniał teatr polski we Lwowie, zamierzały go zaprowadzić dopiero b. Stany galicyjskie, i poczyniwszy odpowiednie kroki u dworu, otrzymały odręcznem pismem cesarza Józefa II. z dnia 30 czerwca 1783. w darowiznie plac nawzany Castrum wraz z znajdującemi się tamże materjałami i z uwolnieniem na lat 20 od wszystkich podatków i danin. Lecz tak jak wszystkie w rękach zbiorowych spoczywające sprawy koszlawieją, tak na nieszczęście i sprawa teatru polskiego kompletnie szkoszlawiała w rękach ówczesnych stanów. Plac odstąpiono miastu, sprawę teatru polskiego zaniechano, — aż przyszli skrzętni niemieccy komedjanci, rozgościli się szeroko na naszym gruncie i zaledwo dozwolili pierwotnie polskim przedsiębiorcom dawać przedstawienia w szczwalni dzikich zwierząt w ogrodzie pojezuickim. Bogusławskiemu jako dyrektorowi sierocej sceny, nie poszczęściło się we Lwowie. Teatr upadł, aktorowie poszli w rozsypkę, Bogusławski odjechał do Warszawy. Po nim nastąpił J. N. Kamiński, którego śmiało można nazwać twórcą sceny lwowskiej; on bowiem pomimo przeciwności wszelkiego rodzaju zebrał trupę artystów, zwiedzał z nimi Kamieniec i Odessę, gdzie doznawał opieki miłośnika sztuki gubernatora Richelieu'go, a nareszcie osiedlił stale scenę polską we Lwowie i dowiódł światu, że silną wolą i rzetelną pracą dokonać można wszystkiego na świecie. O subwencji jakiejkolwiek dla sceny ojczystej, nie było podówczas ani mowy. Przeszło lat 30 istniała takowa własnemi siłami, walcząc z niedostatkiem pieniężnym i z wrogim sobie żywiołem niemieckim. Dopiero na kilkakrotne prośby Kamińskiego, Sejm galicyjski w r. 1825 uchwalił udzielenie 2000 zł. tytułem wsparcia na lat 5.

Pomimo jednak iż cesarz Franciszek I. wziął teatr nasz w opiekę (odręczne pismo z dnia 8go maja 1822 r.) uwolnił go od opłaty haraczu dyrekcji niemieckiej, i polecił magistratowi uwzględnić żądanie Kamińskiego przy zawarciu kontraktu, — tenże magistrat właśnie przy sporządzeniu kontraktu podobnego, przekazał wszystkie korzyści teatrowi niemieckiemu, zaś polskiemu pozwolił grać tylko 2 razy na tydzień, i to tylko za każdorazową opłatą stu zł. w. Dopiero na zażalenie Stanów (1go czerwca 1829 r.) zmieniono ten kontrakt na mocy dekretu kamery nadwornej (z 2 list 1829 r. l. 28550) i ustanowiono, iż polskie przedstawienia mają być dawane zawsze w jednym tygodniu po dwa a w drugim po trzy razy na tydzień, a opłata dawaną być może niemieckiemu dyrektorowi — najwyżej — w czwartej części czystego dochodu. Widocznie reagowano tu w sprawie teatru narodowego, bo gdy własnoręczne pismo cesarza z d. 8go maja 1822 nakazuje gubernium, aby scena polska nie płaciła nic niemieckiej, bo Najj. Pan wziął teatr polski pod opiekę swoją, — magistrat widocznie pod wpływem ówczesnego rządu, nakłada opłatę 100 zł, za każde przedstawienie, a kamera nadworna na rekurs Kamińskiego i Stanów, nakłada opłatę w ilości czwartej części czystego dochodu.

Wśród tak wrogich stosunków musiał Kamiński jako dyrektor upaść finansowo, wniósł przeto do Wydziału stanowego zawiadomienie, iż od 1. września 1830 rozwiązuje Towarzystwo. Po nim zawiązało się Towarzystwo prywatne, a sejm uchwalił (28. lut. 1831) udzielać komitetowi tego Towarzystwa coroczne wsparcie w kwocie 3000 zł., wszelakoż ówczesne gubernium tej uchwały nawet nie przedłożyło do Wiednia, więc pozostało przy dawnem wyznaczeniu dwóch tysięcy zł., a ku końcu 1832 r. zawiadomiono Wydział, iż nie dozwala się podwyższenia wsparcia. W tym czasie Stanisław hr. Skarbek powziął zamiar wybudowania teatru we Lwowie; obywatelstwo zajęło się żywo tym planem i zaniosło prośbę przez Wydział do gubernjum o wyjednanie zatwierdzenia, które nastąpiło wedle dekretu nadwornego z dnia 15. września 1835 l. 24.489 w skutek odręcznego pisma cesarskiego z dnia 10. września 1835. Przywilej teatralny ma trwać wedle tego do 28. marca 1892 roku.

Ówczesny gubernator Galicji arcyksiążę Ferd. Este, wziął żywy udział w tej sprawie; spraszał do siebie obywatelstwo, przedstawiał im konieczność zbudowania teatru we Lwowie, kładąc za wzór inne kraje, i pod jego wpływem zawartą została umowa hr. Skarbka z miastem co do warunków zbudowania i utrzymywania teatru we Lwowie. — Że w tym teatrze podówczas panować miała sztuka niemiecka przeważnie, o tem nie ma wątpliwości, ani też dziwić nie powinno nikogo. — Urzęda i urzędnicy od najwyższego do najniższego Niemcy a zatem i urzędowanie niemieckie, szkoły i nauczyciele podobnież, kupcy, handlarze, rękodzielnicy i cała panująca klasa mieszczaństwa — również niemiecka, a obywatelstwo po największej części mieszkało na wsi przy zatrudnieniu gospodarskiem; język przeto panujący we Lwowie był niemieckim, a stosownie do tego stanu rzeczy uważano, iż teatr niemiecki odpowiada potrzebom miasta. Dla tego też magistrat i c. k. rząd zawierając umowę ze St. hr. Skarbkiem o zbudowanie teatru, postawił w pierwszym rzędzie teatr niemiecki z operą, zaś dopiero w drugim rzędzie teatr polski bez opery. Tym sposobem zyskała scena niemiecka 4 przedstawień co tygodnia, a polska scena tylko 110 przedstawień rocznie, i to dopiero na podstawie umowy zawartej na dniu 14. listopada 1845 pomiędzy stanami galicyjskiemi a St. hr. Skarbkiem. Wedle tej umowy zapewniły stany teatrowi polskiemu subwencję roczną 4.000 zł. m. k., a nadto odstąpiły zakładowi hr. Skarbka na cele tegoż teatru — realność we Lwowie Frydrykówką czyli Kortumówką nazwaną.

Rok 1848 sprowadził nową erę polityczną. Po półwiekowem przeszło uśpieniu, naród się ocknął, stanął wobec rządu z prawami nieprzedawnionemi i zażądał sprawiedliwości. Rozwinęła się żywa akcja polityczna, która pomimo potężnej reakcji, kroczyła zwycięzko naprzód; pokazało sie wiele życia i wielka gotowość do poświęceń. Ofiary we Lwowie i Krakowie z r. 1848 zdawały się być początkowo nasieniem rzuconem bezowocnie na krwawe łoże naszej niedoli, — lecz w roku 1860 kraj odżył na nowo.

Sprawy krajowe.

Lwów, 26. listopada.

Kiedy dzięki intrygom koteryjnym, Sejm nasz zszedł z właściwej drogi, zachowywanej dotychczas wobec uroszczeń frakcji moskiewskiej, i kiedy przez utworzenie komisji „międzynarodowej“ przyznano tej frakcji, w zasadzie prawo reprezentowania Rusi, uważaliśmy za nasz obowiązek przypomnieć głośno, jakie są właściwie dążenia i przekonania tej frakcji i w tym celu zwracaliśmy uwagę powszechną na artykuły *Słowa*, jako organu moskalofilów galicyjskich, wypowiadającego jawnie i otwarcie to wszystko, co w Sejmie zaledwie jeden tylko ks. Naumowicz dał do zrozumienia. *Gazeta Narodowa* ostygłszy dla różnych przyczyn w dawniejszej swojej gorliwości pod tym względem, zarzuciła nam, że takie nieprzychylne podnoszenie oświadczeń *Słowa* z naszej strony jest „drażnieniem Rusinów.“ Pierwszy to raz w organie redagowanym przez p. J. Dobrzańskiego pokumano *Słowo* z Rusinami. Natomiast wczoraj znowu *Dziennik Lwowski* po raz pierwszy stanowczo odmówił *Słowu* pokrewieństwa z Rusinami, wyrzucając nam przytem, że zbyt wiele wagi przywiązujemy do głosu tego pisma, które przedstawia tylko małe koczowisko Moskali, założone we Lwowie, i nikomu nie szkodliwe, podczas gdy go się wypiera „każdy zdrowo myślący Rusin.“

Niestety! Radzibyśmy, ażeby rzeczywiście koterja moskalofilów, gnieżdżąca się we Lwowie i w Przemyślu, była tak nic nieznaczącą i nieszkodliwą, jak to powiada *Dziennik Lwowski*. Ale myli się szanowny kolega. Koterja ta wyłącznie i absolutnie kieruje wszystkiemi instytucjami, które mają pielęgnować narodowość ruską. Żadne pismo porjodyczne ruskie utrzymać się nie może, podczas gdy *Słowo* fałszuje ciągle język i politykę w duchu moskiewskim, a w fejletonie i w dodatku swoim *Galiczaninie* fałszuje nadto historję. Dom Narodny, Matyca, Stauropigia a nawet Beseda, są zakładami pracującemi bez przerwy nad moskwiceniem Rusi. Pisma satyryczne, wydawane przez Moskali dla Rusinów w Galicji, wyśmiewały zawsze język ruski i używających go księży unickich nazywały „Chaldejami.“ To też w obydwu konsystorzach i w seminarjach tendencje moskiewskie przeważają, klerycy od sprowadzonych tu Moskali pobierają lekcje języka moskiewskiego, i nie bez pewnej efronterji po miejscach publicznych popisują się już nietylko tym językiem, ale nawet najbardziej kacapskim jego akcentem. Rusini, którzy uzyskają jakąkolwiek pozycję socjalną, jeżeli nie chcą być *gente Rutheni, natione Poloni*, stają się Moskalami. Tylko młodzież gimnazjalna i niektórzy Polacy, zachwycający się poezją ludowego ruskiego albo kozackiego ducha, wyznają Ruś jako naród odrębny, przychylając się do zgody i przymierza z Polską, albo też gubiąc się w pięknych i fantastycznych, ale jak na XIX. stulecie, bardzo niepraktycznych mrzonkach.

Otóż mniemamy, że obowiązkiem pisma polskiego jest zwrócić uwagę na te wszystkie nader ważne okoliczności, i ostrzedz ogół przed grożącem niebezpieczeństwem. Nie odmawialiśmy nigdy i nie myślimy odmawiać uprawnienia dążeniom specjalnie ruskim, póki one nie prowadzą do rozerwania tylowiekowej unii z Polską, ale tylko jako pierwszy warunek wskazywaliśmy potrzebę usunięcia i wykorzenienia wpływów moskiewskich. Takie postę-

Podróż cesarza austrjackiego do Egiptu.

W dziennikach wiedeńskich znajdnjemy mnóstwo ciekawych szczegółów tyczących się podróży cesarza Franciszka Józefa na Wschód. W półurzędowej *Wiener Abdpost* jeden z członków świty cesarskiej opisuje pobyt cesarski w Ziemi świętej. Z opisu tego wyjmujemy, co następuje:

„Wylądowanie w Jaffie budziło niejakie obawy, które się jednakowoż nie sprawdziły, mimo dość burzliwego morza. Dnia 8. b. m. o godzinie 9 rano dany został ze statku „*Greif*“ rozkaz do lądowania. Podróżnych z pokładu parowca *Gargnano* przewieziono na ląd w łodzi arabskiej. Silne, śniade postacie na pół nagich wioślarzy, uprzyjemniających sobie mozolną pracę dziwnie monotonnym spiewem i zachęcającem nawoływaniem towarzyszy — były pierwszemi zjawiskami, nowemi dla oka europejskiego i nader charakterystycznemi — jakich wiele jeszcze mieliśmy oglądać w tym kraju. Nie znaleźliśmy jednak czasu do zastanawiania się nad niemi; bo całą uwagę zwróciliśmy na łamanie się wezbranych bałwanów morskich.

W kilku chwilach stanęliśmy u celu naszej podróży, w przystani. Tu oczekiwała nas ludność miejscowa w ściśnionych grupach na ulicach, na płaskich tarasach domów i na długich murach przystani. Przy tem zwróciło naszą uwagę hałaśliwe, dzikie spędzanie koni i wielbłądów, przeznaczonych na przyjęcie cesarza. Proszono nas, ażebyśmy odjechali do obozu, podczas gdy cesarz odbierał urzędowe powitanie. Już ta krótka przejażdżka sprawiła na nas nie małe wrażenie. Przez ciasne, kręte ulice wśród najrozmaitszego i najbardziej ożywionego ruchu w mieście, wjechaliśmy na poboczną ścieżkę, wysadzoną wysokiemi krzakami kaktusów i aloesów, a prowadzącą wprost do obszernego miejsca, w którem oczekiwała nas karawana, mająca nas odwieść do obozu. Przed nami rozprzestrzeniała się szeroka płaszczyzna, pokryta czerwonym piaskiem puszczy, zarośnięta tu i ówdzie nędznemi krzewami, a za nią piękna Jaffa, okolona prześlicznymi oliwnymi gaikami, tudzież cytrynowemi i pomarańczowemi plantacjami. Szczególniejszą naszą uwagę zwrócili na się dowódzcy Beduinów i Druzów, przeznaczonych na straż honorową dla cesarza. Brunatne, zarośnięte postacie z oczami iskrzącemi się i zębami białemi, otulone w długie płaszcze, w żupanach złotolitych, z pstremi zawojami na głowach i w czerwonych butach, siedzący na małych, kształtnych koniach, oto zajmująca strona tego pięknego obrazu. Bronią tych dowódzców jest długa, ostra dzida, ozdobiona u góry trzema snopkami z piór, długa fuzja, za pasem krótki karabin i pistolety na krzemień, a przy boku pałasz mocno wygięty. Byli to dostojnicy z okolicy, którzy w liczbie 100 do 150 oczekiwali przybycia „Nemca Padischacha“ (cesarza austrjackiego).

W pół godziny po przybyciu naszem do obozu, przyjechał także cesarz w towarzystwie księcia Hohenlohe i jenerałmajora hrabiego Bollegarde, tudzież w towarzystwie honorowej straży tureckiej. W okamgnieniu przeciągnęło przez obóz poruszenie; podobne do błyskawicy. Beduini zawinęli dzidami, wypalili broń ! alną i natarli na się z okrzykiem dzikim i zagłuszającym. Cesarz był zachwyconym tą udaną potyczką. Nareszcie uszykowała się karawana. Kawassi konzulatu austrjackiego w Jeruzalem jechali naprzód. Za nimi jechał cesarz i jego świta, do której przyłączył się także konzul austrjacki w Jeruzalem, hrabia Caboga. Karawana ta liczyła najmniej do tysiąca jeźdzców, a rozciągała się najmniej na milę. Tuż za miastem Jaffa spotkaliśmy pruskiego następcę tronu, powracającego z swą karawaną z Jeruzalem; przy spotkaniu wymienił on z cesarzem kilka słówek grzecznych.

Po dwugodzinnej dobrej jeździe dotarliśmy do Ramleh, gdzieśmy śniadali. Namiestnik Jaffy kazał zrobić dwa namioty za miastem w cieniu starych drzew oliwnych. Cała ludność miejscowa oczekiwała nas. W żaden sposób nie da się opisać owa różnorodność w strojach i fizjonomiach. Od angielskich perkalików, aż do domorodnych wyrobów z sierści wielbłądów, nie ma, zdaje się, żadnej materji, którąby tu nie noszono, a od indoeuropejskiej aż do semitskiej rasy, żadnej, którąby to lub owo indywiduum nie reprezentowało. Była to chwila uroczysta; od czasów wojen krzyżowych nie powstała noga żadnego katolickiego monarchy w tem miejscu, po którem kroczył Zbawiciel.

W Ramleh zatrzymaliśmy się całą godzinę w celu wypoczynku i nabrania sił nowych do sześciogodzinnej jazdy, którą odbyć mieliśmy, chcąc dostać się na nocleg. Za Ramleh rozpoczyna się droga nierówna, jest przeto dość męczącą. Podczas całej tej jazdy zatrzymaliśmy się tylko przy źródle, aby konie napoić. Przy gościńcu leżą dwie małe, niepokaźne wioski, zamieszkałe przez Druzów i Arabów. Niziutkie, murowane domki, podobne raczej do jaskiń aniżeli do pomieszkań ludzkich, obsadzone drzewami oliwnemi i olbrzymiemi krzakami kaktusowymi, świadczą o ubóstwie mieszkańców. Biedacy ci nie zaniechali także wyjść ze swych mieszkań na powitanie cesarza. Żywe okrzyki, zmięszane z podchwyconem z *lingua franca*: „*viva l'Imperator austriaco*“ i „*Salahits*“ kobiet arabskich, towarzyszyły cesarzowi na każdym kroku. Salahits, jest to brzęczący, przez żywe trzęsienie głosu wywołany okrzyk radośny kobiet arabskich, używany przy ucztach weselnych, a sprawiający na Europejczyku niemiłe wrażenie. Po zapadnięciu zmroku oświecały pochodnie skalistą, przez urwiska skał snującą się drogę. Nakoniec okazały się w dali światełka, a po kilku zwrotach na nierównej drodze, dostaliśmy się do obozu.

Z obozu tego wymaszerowaliśmy o godzinie ósmej dnia następnego. Za kilka minut przybyliśmy do Kiriet el Enab, zamku obronnego i miasta dowódzcy Abu Goseh, od którego dziś cała okolica nosi nazwę. — Podanie niesie, że w miejscu tem leżało niegdyś miasto Makkabejczyków. Przechodziliśmy także obok strumyka, z którego Dawid brał gładkie kamyki dla swej procy.

Przed Jeruzalem zatrzymaliśmy się w kotlinie, w celu przebrania sukien świątecznych. — Cesarz wdział na się uniform marszałka, przepasał pierś orderem św. Szczepana, a i inni członkowie świty poubierali się w uniformy galowe.—Od celu naszej podróży dzielił nas tylko mały pagórek. Na szczycie tego pagórka powitała nas pierwsza deputacja (złożona z węgierskich żydów zamieszkałych w Jeruzalem), trójbarwną chorągwią, na której był zamieszczony następujący napis: „*Eljen a Czászár es magyar Apostoli Király Ferencs Jozsef. Eljen a nemzet. A magyar, morva es cseh izraelita Község.*“ — Odtąd nastąpiło jedno powitanie po drugiem. Po obu stronach ulicy zgromadziły się niezliczone tłumy ludu, i wznosiły radosne okrzyki. Przy pierwszej bramie tryumfalnej oczekiwała cesarza jedna część katolickiego duchowieństwa. Cesarz zsiadł tu z konia, i ucałował nabożnie ziemię. Przez drugą bramę tryumfalną, dostaliśmy się do bramy „Jaffa“, gdzieśmy wszyscy zsiedli z koni, aby pieszo wejść do miasta. Tu przywitało cesarza całe duchowieństwo katolickie. Jeden z księży miał dłuższą przemowę w języku włoskim, poczem zaprowadzono cesarza do kościoła ś. Grobu.

Dnia 9. listopada zrobił cesarz przejażdżkę na górę oliwną; d. 10. odwiedził kościół ś. Grobu, Franciszkanów, szkołę arabską, klasztor ormiański, a szczególniej biskupa Izaaka, którego Theodor abysyński przez 3 lata trzymał w więzieniu, szpital angielski i Rothschilda, a następnie zakład Hey Lämel, urządzony przez Dr. Ludwika Augusta Frankl'a.

Całe poobiedzie przeznaczono na wycieczkę do Betlehem. Wycieczka trwała półszosty godziny. Podróż sama do Betlehem zabrała półtory godziny czasu. I tu przyjęto cesarza z całym zapałem. Deputacja najstarszych w gminie oczekiwała nań przed miastem i wprowadziła go następnie do mia-

powanie z naszej strony może być niedogodnym dla tych, co wchodzą w konszachty z moskalofilami, ale dziennik polski, szczerze służący sprawie narodowej, niewątpliwie zgodzić się musi z naszemi zapatrywaniami.

Z tego co powiedzieliśmy niedawno o stanowisku Niemców w Austrji, i z całego zapatrywania się naszego na interes sprawy polskiej w Austrji, wynika, że artykuł pisma *Mähr. Corresp.* który wczoraj pod rubryką „Austrja i Węgry“ umieściliśmy, co do treści swej odpowiada najzupełniej naszym wyobrażeniom o możliwym sposobie zadośćuczynienia uprawnionym żądaniom naszego kraju. Takiej miary odrębności, jaką uzyskać możemy i musimy przez ugodę z Niemcami, federalizm nam dać nie może. Bolesnem to jest, że w tym zlepku krajów i narodów, który się nazywa Austrją, zawsze ktoś musi zostać trochę niezadowolonym, ale ponieważ niedogodność ta jest nieuniknioną, i ponieważ zdrowa polityka nakazuje szukać przymierza z silnymi — a nie ze słabymi, jak chciał hr. Wodzicki — przeto zdania wyrażone w artykule *Mähr. Corresp.* wydają się nam bardzo trafnemi, i życzylibyśmy sobie tylko, ażeby zamiast w dzienniku, wyrażone były we wniosku rządowym przedłożonym Radzie państwa.

Ziemie polskie.

Warszawa 17. listopada

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

Jedną z najważniejszych przyczyn powszechnej nędzy w kraju uważać należy rozpaczliwy stan większych właścicieli dóbr ziemskich. Już z tego powodu, iż w ogóle traci na tem handel i przemysł, nie mający obecnie swych zwykłych konsumentów, już dla tego, że samo rolnictwo dla braku kapitałów nie jest porządnie prowadzone i produkcja zmniejsza się coraz bardziej. Prawdziwe wyobrażenie o stanie naszego obywatelstwa może podać ten jeden powszechnie u nas znany fakt, że bardzo łatwo w teraźniejszych stosunkach nabyć na własność majątek za dług do Twarzystwa. Jeśli wam wiadomo, że taki dług nigdy nie może wynosić nad 55—60% ogólnej wartości, to pojmiecie jaka nastąpiła depreciacja własności. Pominąwszy niepewność posiadania i wszelkie inne nieprzyjemności, spotykające u nas na każdym kroku właściciela, byt jego materjalny pogorszył się przeważnie w skutek braku kredytu. Towarzystwo kredytowe bowiem nie wydawało wcale pożyczek, a ostatnia ucieczka właścicieli w rozprzedaży lasu na zrąb, tak była im odjętą w skutek rozporządzenia komitetu urządzającego, które to rozporządzenie widocznie wymierzone na zagładę obywatelstwa zdradziecko wymotywowano potrzebą ocalenia służebnictw, mogących w danym razie przypaść na dolę włościan.

Dziś ten okropny stan niby zmienia się na lepsze, ponieważ dozwolono wypuścić nową serję okligów Towarzystwa, a zatem umożebniono dalszo pożyczki; lecz zarazem zmieniony przez komitet urządzający statut tak sztuczne stawia warunki, iż tylko drobnym właścicielom pożyczka może przyjść z łatwością. Oprócz udzielonego wam tego faktu, malującego niestety w złem lecz prawdziwem świetle stan rzeczy, donoszę o drugim, zaszłym w tych dniach. Warszawska cenzura podała namiestnikowi do zatwierdzenia projekt zozporządzenia nakazującego, ażeby wszystkie oficjalne ogłoszenia drukowane były w moskiewskim tylko języku. Nie dosyć że uczą nas w języku, którego nie rozumiemy, lecz i ogłaszać będą rozporządzenia władzy obowiązujące dla wszystkich, i za niedopełnienie których spadają kary, także w języku niezrozumiałym dla ludności. Gdyby jakiś autor użył tej sytuacji w komedji, wyglądałoby to bardzo śmiesznie. Na przykład do Anglika mówi ktoś po kirgizku: masz mnie dać łapowe inaczej wsadzę cię do kozy. I za to, że Anglik po prostu nie zrozumiał mowy, pociągnięto go naprawdę do więzienia. U nas jednak to jest rzeczywistością i mimowolnie przejmuje człowieka zgroza.

Z pogłosek chyba donieść wam mogę znowu o domniemanem zwinięciu namiestnictwa. Hr. Berg jakoby miał odezwać się, iż chce złożyć swój urząd, przez poświęcenie dla *matuszki* Rosji, dla spokojności której potrzebnem jest zatarcie ostatnich śladów odrębności Królestwa polskiego. Ta pogłoska od tak dawna i tak uporczywie jest powtarzaną, iż zaczynamy przypuszczać, że ma podustawę. Zniknie więc ostatni ślad kongresowego Królestwa i Europa nie będzie miała nawet pozoru niezważania na pogwałcenie traktatów 1815 roku; ciekaw jestem wiedzieć, czem będzie wówczas zasłaniać się jej dyplomacja, utrzymująca dziś z hipokryzją, że w sprawy wewnętrzne wtrącać się nie może, skoro sama treść traktatów 1815 roku tj. odrębne stanowisko królestwa, nie jest naruszone. Dla nas po zwinięciu namiestnictwa spodziewać się należy jeszcze większego rozgospodarowania się „działaczy“ komitetowych, ponieważ dotąd hr. Berg przez wstręt do całego stronnictwa nihilistów i jeszcze więcej przez nienawiść do wspólników władzy, dużo panom urządzającym psuł i nieraz opóźniał, jeśli już wstrzymać zupełnie nie mógł roboty. Nie jestże to straszną ironją czasu, że nam wypada żałować ... Berga!! — Że nieraz przypomniawszy sobie dawne wypadki, mówimy z westchnieniem: „... za dobrych czasów Mikołaja.“

Wy tam za kordonem nie macie pojęcia o całej rozpaczy naszego położenia; zajęci bieżącą polityką nie oceniacie całej doniosłości tych korzyści, jakie już osiągnęliście. Lecz z jaką rozkoszą my czytamy z rzadka dobiegające do nas wiadomości o waszem życiu. Choćby np. rozporządzenie nakazujące uważać język polski za urzędowy w Galicji. Przecież to całe zwycięztwo, to przyszłość! Zaklinamy was, prowadźcie politykę swoją roztropnie, i nie stawiajcie na kartę tak znakomitych zdobyczy, nie wyciągnąwszy z nich wszelkich możliwych korzyści. Zważcie, że u was w Galicji jedynie dziś tli polskie życie, i że jedyną pociechą naszą, osłodą w ciężkich próbach jest nadzieja na wzmożenie się Galicji.

Austrja i Węgry.

Przytoczoną wczoraj w krótkości wiadomość *Tagblattu* o niesnaskach w ministerstwie uzupełniamy następującemi szczegółami:

Nieporozumienia, które w łonie gabinetu przy obradach nad projektem mowy tronowej objawiły się w sposób tak stanowczy, że i półurzędowe dzienniki przyznać musiały istniejące w ministerstwie rozdwojenie, nie pochodzą z ostatninich dopiero czasów; wystąpiły one owszem na jaw jeszcze przed wyjazdem cesarza na Wschód. Cesarz kazał jednak uprzedzić swych doradców, iż życzy sobie, aby w czasie jego niebytności unikano wszelkich rozterek w gabinecie.

Że to życzenie nie zostało spełnionem a może i spełnionem być nie mogło, winę tego przypisują w części drażliwym często i gwałtownym debatom, które się ponawiały za każdym razem, ilekroć reforma wyborcza stanowiła przedmiot obrad ministerjalnych. Jak się dowiaduje *Tagblatt* z bardzo pewnego źródła, oświadczyli się panowie Berger i hr. Taaffe z wszelką stanowczością przeciw temu, by w mowie tronowej zapowiedzianem było Radzie państwa przedłożenie rządowe ustawy o bezpośrednich wyborach w sposób wyraźnie określony. Na przeciwnem stanowisku stanęli pp. Giskra i Herbst, utrzymując, że wobec swych politycznych przyjaciół przyjęli na siebie co do reformy wyborczej pewne zobowiązania, za których przeto spełnieniem obstawać muszą.

Spór ten załagodzony został chwilowo ustępstwami, które zrobiono sobie nawzajem. Pp. Giskra i Herbst odstąpili od swego żądania, by mowa tronowa w osobnym ustępie zapowiedziała całkiem wyraźnie przedłożenie ustawy o reformie wyborczej, żądali jednak, aby inicjatywa w tej ważnej sprawie pozostawiona była izbie deputowanych z nadmienieniem, iż w razie gdyby podobny wniosek względem bezpośrednich wyborów został podany w izbie, rząd będzie mógł udzielić izbie potrzebnych wyjaśnień („*Mitheilungen machen*“). Oto powód, dla czego w ministerstwie spraw wewnętrznych idą dalej przygotowawcze prace do wspomnionego projektu. Pp Berger i hr. Taaffe zaś, nie zgadzając się i na tę koncesję, mieli oświadczyć, iż ustąpią z ministerstwa, jeżeli wniosek względem bezpośrednich wyborów podany będzie z tak licznem poparciem, że miałby szanse przyjęcia w izbie.

Taki ma być chwilowy stan rzeczy. *Tagblatt* dowiaduje się nadto, że p. Berger nie wyświęcił jeszcze ostatniej swej karty. Minister bez teki ma jeszcze w pogotowiu jeden środek ostateczny, aby odroczyć na teraz kwestję reformy wyborczej: oto postara on się o podanie wniosku, ażeby reforma wyborcza dopiero wtenczas przyszła na porządek dzienny, gdy będą już wiadome rezultaty poczynającej się z dniem 1. stycznia konskrypcji. Do tego czasu upłynie ośm do dziewięciu miesięcy, i tym sposobem łatwo się stać może, że przyszła sesja Rady państwa skończy się bez żadnego stanowczego kroku w sprawie reformy wyborczej.

— Z pola walki donosi *Presse*, że obecnie już tylko droga do Ledenic, zatem ledwie trzecia część drogi wiodącej z Rizano do warowni Dragali, wolna jest o tyle, o ile zabezpieczono ją blokhauzami. Podczas potyczki pod Lewoglawą znajdowała się nawet główna kwatera w niebezpieczeństwie, gdyż kule nieprzyjacielskie dosięgały jej oddziału asekuracyjnego.

Jako powód zawieszenia dalszych operacyj przeciw Krywoszy przytoczył jen. Auersperg w raporcie swym do ministra wojny tę okoliczność, że powstańcy cofnęli się między tak niedostępne skały, iż wszelkie operacje teraz i w najbliższej przyszłości są niewykonalne. Zawieszenia broni użyje się na to, aby dostarczyć nowych środków pomocniczych do wojny górskiej. I tak wysłano temi dniami z Hamburga na Wiedeń do Dalmacji znaczne zapasy dynamitu (prochu rozsadzającego) do robót około rozszerzenia zbyt wązkich dróg. Wyprawiono także do zatoki kotarskiej 3—4 kompanji inżynierskich, które wraz ze znajdującemi się tam już dwiema kompanjami użyte będą do robót technicznych, budowy blokhauzów i dróg. W arsenale wiedeńskim ukończono pierwszy z przeznaczonych do Dalmacji domów strażniczych, rozbieralnych i opatrzonych zewnątrz żelaznym pancerzem. Potwierdza także *Presse* wiadomość o wysłaniu z Krakowa do Dalmacji dział górskich.

Zaprzecza *Presse* zaś, jakoby jedna brygada austrjacka zwróciła się ku Białogórze i stanęła tuż nad granicą czarnogórską pod Grahowem. Wobec całego obrotu operacyj było to wprost niemożliwem. Natomiast prawdziwą okazała się wiadomość, że pod Grahowem stoi skoncentrowany korpus czarnogórski, i że takowy zachęca powstańców do dalszego oporu. Urzędownie zachowuje wprawdzie Czarnogóra neutralność, wszelako fakta świadczą przeciw niej; powstańcy znajdują tam wzdłuż całej granicy od Grahowa na północy aż do Castel Lastwa na południu oparcie i schronienie, i wtedy dopiero staliby się nieszkodliwymi, gdyby ich wyrugować można z Czarnogóry. Każdy krok w tym celu podjęty znaczyłby jednak tyle, co wypowiedzieć wojnę Czarnogórze, a tem samem wywołać wojnę wschodnią, czego żadne państwo nie może sobie mniej życzyć jak właśnie Austrja. „A przecież — tak mniema *Presse* — nie pozostanie w końcu żadna inna droga, jeśli nie ma się otworzyć w okolicy kotarskiej jątrząca ciągle rana, któraby pociągnęła za sobą kalectwo większego ciała terytorjalnego.“

— W procesie hr. Hompescha otrzymał *Pester Lloyd* telegraficzną wiadomość z Berna, że pokrzywdzony Müller otrzymawszy od rodziny hr. Hompescha pieniężne wynagrodzenie, złożył protokolarne oświadczenie, iż przy naznaczonej na początek grudnia ostatecznej rozprawie wniesie prośbę o ułaskawienie (?) hr. Hompescha.

— Telegram *N. Fremdenblattu* z Pragi donosi, że Czesi zamierzają na adresy gmin niemieckich, wyrażających przystąpienie do adresu sejmowego, odpowiedzieć kontr-adresami do Cesarza.

— Wczoraj donieśliśmy, że klub Deaka uchwalił większością głosów przeciw znacznej mniejszo polecić osobnej komisji rozbiór rachunków za rok 1868, z późniejszych atoli telegramów z Pesztu dowiadujemy się, że wspomniony klub uchwalił następnie pozostawić zbadanie tych rachunków przyszłej izbie obrachunkowej, a nateraz powziąć tylko *salvo errore* uchwałę co do wynikłości administracji finansowej z roku 1868. Do sprawozdania w tym względzie wybrano komitet. Dalej uchwalono wziąć zaraz pod obrady i przyjąć budżet na rok 1870. Budżet ministra sprawiedliwości przyjęła już komisja finansowa z małemi zmianami. (Powyższą uchwałą zapobieżono, jak się zdaje, zachwianiu się pozycji ministra skarbu p. Lonyay.)

— Finansowa strona powstania w Dalmacji była już nieraz przedmiotem dyskusji publicystycznej. Obecnie podniosło ją znowu jedno z pism węgierskich, któremu doniesiono z Wiednia, że chociaż dzienniki tutejsze piszą o spółudziale Węgier co do kosztów wojennych z taką pewnością, „jak gdyby nie podlegało żadnej wątpliwości, że Węgry winne ponosić wspólnie te koszta“, to jednak ministerstwo (przedlitawskie) nie podziela bynajmniej zdania tych pism, lecz owszem wniesie do Rady państwa projekt do ustawy, według którego wspomnione koszta miałaby ponosić sama Przedlitawja. Przytaczając tę wiadomość robi *Tagespresse* zastrzeżenie, że należałoby przecie jeszcze czekać na potwierdzenie zkądinąd tej wieści. Wyznajemy, że nie dziwiłoby nas wcale, gdyby Węgrzy, usuwający się ile możności od wspólnych ciężarów, użyli tym razem do uwolnienia się od udziału w kosztach tego protekstu, że powstanie w Dalmacji jest sprawą wewnętrzną Przedlitawji, i to wywołaną postępowaniem władz przedlitawskich, nie zaś sprawą obrony państwa na zewnątrz.

Sprawy zagraniczne.

— Chociaż zmiana gabinetu we Francji, jest już rzeczą niemal zadecydowaną, mimo to cesarz zwleka ją z dnia na dzień, a głównie z powodu, że nie chce poświęcić ministra spraw wewnętrznych, p. Forcade de la Roquette, z którym Ollivier bałby się stanąć przed zgromadzonymi posłami. Ale nie tylko Ollivier, nawet obaj jego koledzy, panowie Magne i Chasseloup-Laubat, boją się towarzystwa ministra spraw wewnętrznych, który podczas wyborów skompromitował się w oczach całego narodu. Zmiana gabinetu staje się tem konieczniejszą, ile że sam prezydent ciała prawodawczego, Schneider, który jak wiadomo należy do umiarkowanego stronnictwa 116tu postanowił nie przyjąć drugi raz wyboru, jeśliby cesarz wpierw nie wstąpił na drogę, zapowiedzianą w mesażu z 12. lipca i w senat-konzulcie z 8go września. Jest jeszcze jedna rzecz, która wstrzymuje cesarza od szybkiej zmiany gabinetu. Za dawniejszej administracji, wybitnym reprezentantem rządów osobistych był Rouher, mąż wielkich zdolności i rzadkiej wymowy. Rząd nowy, parlamentarny, powinienby mieć także swego reprezentanta, mogącego zająć to same stanowisko, które niegdyś zajmował Rouher. *Indep. belge* zapewnia, że taką osobistością jest we Francji jeden tylko książę Napoleon. Gorliwość, z jaką książę pracuje nad skłonięciem Olliviera do zajęcia odpowiedniego miejsca, oraz serdeczność, z jaką cesarz podejmuje kuzyna, dają do myślenia, że głową przyszłego rządu nie będzie kto inny tylko książę Napoleon.

Z Paryża telegrafują prywatnie do jednego z większych dzienników wiedeńskich, że cesarz poruczył już Ollivierowi utworzenie nowego gabinetu, i że w dniu otwarcia ciała prawodawczego, załoga paryzka będzie ściągnięta do portów, a w mieście będzie powierzone utrzymanie porządku tylko gwardji narodowej. Nawet w Tuilerjach i pałacu Luksemburgskim, gdzie się znajduje senat, gwardja narodowa zaciągnie straż honorową. Cesarz chce w ten sposób przekonać naród o swych liberalnych zamiarach.

W Amelie-Bains, zmarł hiszpański jenerał Dulce, który jakiś czas był gubernatorem na Kubie.

— Niemieccy biskupi zabierają się na serjo do opozycji przeciw jezuitom, pracującym nad pozyskaniem większości na powszechnym soborze. Z dobrych źródeł donoszą, że bardzo wielu niemieckich biskupów, z którymi połączą się także francuzcy prałaci, zamierzają postawić na soborze wniosek, aby encyklika, syllabus i nieomylność papiezka zostały poddane ścisłemu egzaminowi w duchu nowożytnej cywilizacji. Jeśliby mimo tego wystąpienia, wspomniane rzeczy zostały sankcjonowane jako dogmaty, wnioskodawcy zaprotestują i opuszczą sobór. Szlachetny ten zamiar zrobi wszędzie jak najlepsze wrażenie.

— Niedawno pisał londyński *Times*, że książę Tomasz nie przyjmie hiszpańskiej korony. W kilka dni potem, Prim oświadczył w kortezach, że król włoski dał słowo, iż kandydatura księcia zostanie przyjętą. *Times* mówi teraz, że król mógł dać słowo ale tylko za siebie, bo przecież księcia do przyjęcia korony nie zmusi, której on niechce.

Na Kubę odeszło już około 24. tysięcy wojska.

— *Daily News* dowiaduje się z Madrytu, że rząd hiszpański, widząc na jak wielką opozycję natrafia kandydatura księcia Tomasza Genueńskiego, chce teraz postawić kandydaturę młodszego syna Wiktora Emanuela, księcia d'Aosta, i w tym celu kazał już dziennikom sądować opinję publiczną. Primowi wszystko jedno, który książę będzie królem, a naród wolałby zawsze mężczyznę niż dziecko. Ale zachodzi pytanie czy Wiktor Emanuel, nie sprzeciwiając się dziś wyborowi siostrzeńca, księcia Tomasza, pozwoliłby także swemu synowi przyjąć ofiarowaną mu koronę.

— Król włoski (zatwierdził nowy kalendarz, w którym są zniesione prawie wszystkie święta z wyjątkiem niedziel i świąt najuroczystszych, jako to: Boże Narodzenie, Trzech króli, Wniebowstąpienie, Zwiastowanie, Narodzenie i Wniebowzięcie Marji, Boże Ciało, Wielkanoc, Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych oraz świąt patronów dyecezjalnych, krajowych i miejskich.

— Ciekawa wiadomość nadeszła z Petersburga. W moskiewskiej stolicy podają za rzecz pewną, że car wyszle temi dniami jakąś wysoką osobę do Aten, która będzie wspierała króla swojemi radami, przeciw anarchistom. — Znaczy to innemi słowy, że Moskwa myśli założyć w Grecji główną ajencję, która zapewne dobrze się zasłuży moskiewskiej polityce.

Paryż 22. listopada.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(Sz.) Dziś wieczór dowiemy się o rezultacie wyborów. Jak dotychczas Paryż zachowuje się przyzwoicie i spokojnie. Czy to potrwa długo — trudno przewidzieć. Akcje Rocheforta poszły znów w górę. Uwrierzy głosują za nim całemi gromadami, trudno uwierzyć, aby jego współzawodnik, Carnot, za którym wotują tylko ludzie wykształceni, a zatem liczebnie słabsi od przyjaciół Rocheforta, mógł odnieść zwycięztwo.

Dziś z rana odbyła się w Tuilerjach rada ministrów. Cesarz miał być bardzo zadowolony ze spokojnego zachowania stolicy. Głośniej jak kiedykolwiek zapewniają, że Napoleon przejdzie do czysto parlamentarnego systemu, powierzając Ollivierowi utworzenie nowego gabinetu. Na dzisiejszej naradzie poruszono także kwestję mowy tronowej. Cesarz zażądał kilku dni zwłoki, zanim będzie mógł przedłożyć ją ministrom w głównych zarysach, bo trzeba wam wiedzieć, że Napoleon sam układa główne punkta każdej swej mowy, poruszając członkom gabinetu jedynie jej redakcję. W części, obejmującej politykę wewnętrzną, będą pokrótce wymienione wszystkie najnowsze reformy, przyczem cesarz kategorycznie zapewni, że i nadal będzie postępował ściśle konstytucyjną drogą. Co do polityki zagranicznej, Napoleon wspomni o dobrych stosunkach między Francją a wszystkiemi obcemi państwami, i nie omieszka oświadczyć; że jego rząd przyczynił się nie mało do utrzymania pokoju w Europie. Z wielu stron dochodzą mnie słuchy, że cesarz nie omieszka także nadmienić o serdeczniejszej przyjaźni z Austrją, oraz o pewnem zbliżeniu się Paryża do Petersburga, ale szczególnie druga ta wiadomość zdaje mi się być zanadto awanturniczą, bym ją mógł brać za dobrą monetę.

Cesarz był wczoraj w Théatre Français. Przyjęcie było bardzo spokojne. Ani przy wejściu, ani przy wyjściu nikt go nie witał. Książę Napoleon był także na tem przedstawieniu.

Złośliwi opowiadają, że zmiana gabinetu tak długo nie nastąpi, dopóki cesarzowa nie wróci z Egiptu, co jak wiecie nastąpi dopiero z końcem b. m. Wiemy że Eugenja wywiera nie mały wpływ na Ludwika Napoleona, ale i to nikomu nie tajno, że na Napoleona III. jako cesarza, nie wywiera ona żadnego. Cesarz myśli, powoli oblicza, i prawie zawsze samoistnie działa. Eugenja zamierza, wracając do Francji, wstąpić do Rzymu, gdzie od tak dawna już się wybiera. Jeśli podróż ta przyjdzie do skutku, nie powinna nikogo zdziwić, a tem mniej przestraszyć. Jako gorliwa córka katolickiego kościoła, Eugenja może składać hołd papieżowi, ale żeby ta podróż miała być polityczną, o tem trudno myśleć. Kwestja okupacji francuzkiej w Rzymie zostanie rozwiązaną przez Włochy a nie Eugenję, bo we Florencji a nie w Paryżu leży jej zawiły węzeł. Jeśli Włosi dadzą rękojmię względem przestrzegania całości państwa kościelnego, Francja wycofa jutro swoje wojska z Rzymu. — List pasterski biskupa z Orleanu zrobił w tutejszych urzędowych kołach jak najlepsze wrażenie. W ogóle panuje tu przekonanie, że z małemi wyjątkami, prawie wszyscy francuzcy biskupi pójdą za przykładem księdza Dupanloupa.

---

sta, gdzie na każdym kroku towarzyszyły mu okrzyki radości. Betlehem zamieszkują ponajwiększej części sami chrześcianie; rodzin muzułmańskich jest zaledwie sto. — Pierwszą wizytę oddał cesarz kościołowi ś Heleny. Nawa tego kościoła spoczywa na ogromnych filarach. Z nawy tej wchodzi się do kaplicy greckiej, a ztąd do kaplicy łacińskiej. Po schodkach wchodzi się z tej ostatniej kaplicy do miejsca urodzenia Chrystusa. W miejscu tem jest ołtarz a obok drugi, wskazujący to miejsce, gdzie stały jasełka, i gdzie trzej królowie wręczyli swe dary. Za tą kaplicą ciągnie się cały szereg ciemnych pieczar; w jednej z nich jest umieszczony ołtarz ś. Józefa; druga ma być owem miejscem, w którem dokonano rzezi niemowląt; trzecia miała ś. Hieronimowi służyć za schronienie. Co się tyczy tej ostatniej, to rzeczywiście miał ś. Hieronim w 5. stuleciu po n. Chr. zamieszkiwać tę pieczarę, i w niej życie zakończyć.

Całe duchowieństwo przyjęło cesarza w sposób najuroczystszy. Po ukończeniu ceremonij kościelnych u ś. Heleny, zaprowadzono cesarza do klasztoru, podobnego do warowni. W refektarzu oczekiwali Franciszkanie przybycia cesarza i podali mu limoniadę, ciasta i wino z Betlehem. Cesarz usiadł, a chór mnichów i ich uczniów odspiewał hymn austrjacki, poczem niektórzy z mnichów trzymali mowy w języku kroackim i włoskim. — Po pożegnaniu z gościnnymi mnichami, wyruszyliśmy napowrót do Jeruzalem, odwiedziwszy po drodze ową jaskinię, w której Najświętsza Panna z dzieciątkiem Jezus skryła się podczas ucieczki do Egiptu.“

Spór między Turcją a Egiptem zaczyna co raz bardziej niepokoić naszych dyplomatów. Obawiają się, aby wicekról nie chciał być zanadto upartym, na co się zanosi, a Turcja zanadto stanowczą, co z każdym dniem staje się więcej prawdopodobnem.

Petersburg 22. listopada.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

Po świetnem przyjęciu przez miejscowe władze w Kijowie, carowa moskiewska powróciła na dniu 16go bm. do Petersburga W tem mieście także czekało cesarzowę wspomnione przyjęcie. Cała droga od kolei do samego zimnego pałacu była oświetlona po większej części bengalskiemi ogniami. Zapisujemy ten wypadek, jako ilustrację do ciągłych użaleń się prasy moskiewskiej na ogólny niedostatek, brak pieniędzy i ustawiczne deficyta.

Pewien Anglik podał rządowi moskiewskiemu projekt ubezpieczenia na zawsze Petersburga od zalania wodami Newy, które zagraża stołecznemu carów miastu zupełnem zniszczeniem. W myśl projektu potrzeba wznieść olbrzymią groblę na jeziorze Ładożskim.

Gra na giełdzie szeroko zagnieździła się w Petersburgn i w Moskwie. Narzekają dzienniki moskiewskie. że szczególniejszymi amatorami *hausse* i *baisse* okazały się ich pedagogowie.

— Moskale, jak wiadomo przypisywali Polakom wywołanie zamieszek marcowych w uniwersytecie petersburgskim. Niedawno ogłoszony ukaz zadaje tej pogłosce wyraźny fałsz. Oto jego osnowa: Car, uznawszy z raportu ministra oświecenia, że w zamieszkach tych głównie brali udział studenci gimnazjów zakaukazkich i uczniowie duchownej akademji saratowskiej, polecił: 1) studentów gimnazjów zakaukazkich przyjmować do uniwersytetu tylko na zasadzie poręczenia przez dyrektorów zakładu i kuratora. 2) Uczniów seminarjum w Saratowie wcale nie przyjmować.

Dziwna logika! bo już o słuszności mowy być nie może. Wypadłoby więc, że jeśli kilka urodzi urodzonych w pewnem mieście skradło pieniądze, to już wszystkich mieszkańców tegoż miasta należy podciągnąć pod odpowiedzialność, Nawet Chińczycy tylko całą rodzinę winowajcy karają, ale nie wszystkich obywateli prowincji.

Kronika.

* **Mianowania**. Na przedstawienie Rady gminnej miasta Sambora, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole głównej Ignacemu **Maślankiewiczowi**, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

J. Eks. minister oświaty nadał opróżnioną przy bibliotece uniwersytetu lwowskiego posadę pierwszego skryptora Dr. Edmundowi Burzyńskiemu, dotychczasowemu drugiemu skryptorowi przy tejże bibliotece, w miejsce zaś jego mianował Karola Reifenkugla, kandydata na nauczyciela gimnazjalnego, drugim skryptorem.

* **Dziś** d. 27. w kasynie mieszczańskiem wieczorek tańcujący.

* **Żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. Józefa Dwernickiego, jenerała byłych wojsk polskich, odbędzie się w poniedziałek, 29. listopada b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Karmelitów.

* **Z Nowego Sącza** piszą do *Czasu*:

Z jesienią rozpoczynają się u nas w czytelni mieszczańskiej wykłady popularne. Wydział czytelni zaprosił w tym celu kilku profesorów, którzy z rozmaitych przedmiotów naukowych w niedzielę i święta odczyty miewać będą w sposób przystępny i do pojęć klasy rzemieślniczej zastosowany.

Wstęp ku temu uczynił Dr. Trębecki już na dniu wczorajszym, ustępem wielce zajmującym z historji lat ostatnich Stanisława Augusta a mianowicie ponętną postacią szewca bohatera Jana Kilińskiego. I nie mógł szczęśliwszego na początek obrać przedmiotu, bo klasa rzemieślnicza szczerze zajęta pierwszym wykładem, nabierze prawdziwych chęci do uczęszczania i na dalsze. Panowie Sękowski, Małecki, Dąbrowski sposobią się z odczytami, a każdy w odrębnej gałęzi naukowej. Nim zaś to nastąpi, radzibyśmy po panu Trębeckim usłyszeć zajmujący wykład prof. Sztegera z historji polskiej, którą poprzednim odczytem przerwał na synach Krzywonstego.

* **Nakładem Karola Wilda** wyszedł tom IIgi Pütza historji powszechnej i geografii; tłumaczył Łucjan Tatomir. Dzieło to przeznaczone do użytku szkolnego. Równocześnie wyszedł także przedruk *(z Dziennika Literackiego)* rozprawy Dr. Ludwika Kubali o Stanisławie Orzechowskim.

Nakładem Juljusza Wildta w Krakowie wyszedł obrazek historyczny dla Polek, skreślony przez Wincentego Sarneckiego, p. n. „Jadwiga“, a poświęcony cieniom Karola Szajnochy. W broszurze tej jest skreślone życie i czyny królowej Jadwigi, a w przedmowie do czytelniczek porusza autor myśl postawienia pomnika tej wielkiej królowej.

* **Alojzy Lipiński** wydał temi dniami następujące własne kompozycje: Polonez, p. t. „Odbijany“; mazur, p. t. „Od ucha“; polkę zwykłą. p. t. „Wierna“; kadryl, p. t. „Słodkie chwile“; polkę trambl., p. t. „Figlarka“; marsz, p. t. „Howory do hory, a hora horoju.“

* **Próbka stylu i ortografji**. Na jak nizkim stopniu oświaty jest jeszcze dotąd tak zwana średnia klasa społeczeństwa, o tem może poświadczyć naprzykład następujące podanie:

„Wysokość c. k. Tripnnalu! W Miesiąca Czerwcu będąc ohrabowana spłonuw polnych gdyś sprawdy widząc na własny Oczy pracy swe, że groch moj sprzedają wrenku Lwowa? Ktoś to był? Apolonia wraz zcurką Jegnyszkon przy tej sprzedaże przychodząc niże podpisana do swej sąsiondki Jany iż muwione te słowy że poznając własny grochu mego alie Boże ratuj i daruj bliznemu memu gdysz zwierzyłam się przed swą sionsiadkom Jannon gdyś ta fałszywego serca i zazdrości zwierzyła niesprawiedliwy słowa Kłamstwa i obłudy ze níze podpisana znarnszenia Honoru i oblizenia pierwszenstwcm byla do nie prawda. Lwowski Rząd powiatowy raczył łaskawie osądzić dwoje dusz na 24 Godzin Aresztu. Błagając o wielki milosierdzi i dwiema duszą 24 godzinowy areszt darowanie az wysoki sąd rozszczygnie.“ — Jakżeż ma sąd takie podanie zreferować.

* **Czas** donosi, że w Krakowie odbywał temi dniami fizyk miejski rewizję cukierków kolorowych, których teraz u każdej przekupki dostanie, i przekonał się, że znaczna liczba ich malowana jest farbami szkodliwemi zdrowiu, nie wyjmując nawet farb arszenikalnych. Jest w Galicji kilka fabryk, gdzie tego rodzaju cukierki wyrabiają, a dostarcza ich przekupkom krakowskim dwóch czy trzech handlarzy starozakonnych, którzy dają towar ten jak i inny na wypłatę i zwolna należytość z procentem ściągają. Fizyk miejski kazał zabrać te zabójcze słodycze, które choćby nie wywarły, dawane dzieciom w małej ilości, bezpośrednich zgubnych skutków, wszelako mogą nieraz sprowadzić chorobę, której źródła nikt nie przewiduje, a w każdym razie szkodliwy wywierają wpływ na organizm dziecka. Cukierki te po wszystkich miastach i miasteczkach Galicji rozpowszechnione, z tych samych fabryk pochodzą. Władze powinne rozciągać nad niemi dozór, czego dotąd nie ma.

Teatr ruski. Przedstawiona wczoraj sztuka „Swatanie się na Gonczarówce“ należy do rzędu najbardziej ulubionych przez publiczność na Rusi zostającej pod zaborem moskiewskim. Jestto komedyjka żywo przedstawiająca życie wiejskie i uwydatniająca w scenach niezrównanego humoru niechęć Rusinów do Moskala. Na tutejszej jednak scenie znikł cały wdzięk ironji, przeszły niespostrzeżone wszystkie miejsca, — tak liczne w tej sztuce, — w których znajdują się najdowcipniejsze przycinki przeciw Moskwie. Kogóż mamy obwiniać? Publiczność czy aktorów usiłujących zastósować się do usposobień widzów. Wydało nam się jednak, że publiczność uczęszczająca na ruskie przedstawienia tak mało jest wymagającą, iż kierunek teatru najzupełniej zależy od dobrej woli aktorów. Co do samego wykonania możemy zrobić tę ogólną uwagę, iż tutejsi artyści źle mówią po rusku, tak dalece źle, że nawet na scenie moskiewskiej w samej białokamiennej Moskwie przy przedstawieniu tej sztuki mniej z moskiewska wymawiają, niż tu. Następnie istotny komizm „Swatania się na Gonczarówce“ był zatraconym w masie trywialnych fars niegodnych porządnej sceny, i dla tego właśnie rola Stećka nie zrobiła tego wrażenia, jakie ona zwykle na widzach czyni. Wszakże ostatnia rola była jeszcze lepiej od innych wykonaną; najgorzej zaś wywiązał się ze swego zadania p. Molęncki. Z roli tak charakterystycznej żołdaka-Moskala, blagiera, oszusta, z roli skupiającej w sobie całą głupotę, jaką autor chciał przypisać Moskalom — w wykonaniu na scenie lwowskiej nie zostało nic oprócz bardzo poprawnej moskiewszczyzny.

Sala teatru przedstawiała widowisko może nawet ciekawsze od sceny. Nielicznie zgromadzona publiczność (oprócz parteru i galerji) rozmawiała po większej części po polsku. Przemówienia żołdaka Moskala były niezrozumiane przez większą część, przynajmniej kilka razy zapytywali mię bliżej siedzący: „co też tam ten Moskal powiedział?“

Kończę sprawozdanie wzmianką o anegdotce bardzo charakterystycznej. Pewna dama zwraca się do mnie z zapytaniem, kto gra rolę Stećka? Nie chcąc rozrywać uwagi zwróconej na scenę, podaję jej afisz.

— Ależ ja nie umiem czytać po tych literach!

Nie jestże to nowym dowodem, iż moskwicenie tutejszych Rusinów i wmawianie im literackiej jedności z Moskwą znamionuje tylko taktykę zaprzedanego kółka, lecz ani troche nie wyraża rzeczywistych chęci i potrzeb miejscowej ruskiej ludności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Lwowsko-czerniowiecko-jaska kolej. Na dniu 30 listopada zostanie otwartą linia Suczawa-Roman. Od tego dnia rozpoczną się transporta osób i towarów na wszystkich stacjach powyższej linii.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 25. listopada. Wczorajsza giełda rozpoczęła czynności swe w znacznie polepszonej tendencji, lubo obrót w efektach nie był znacznym. Paryzka renta zamknięcia i niższe notowania Lombardów pozostały tu bez skutku. Kredytewe po chwilowym spadku ruszyły się w górę, podobnież i Anglosy, a Karola Ludwika akcje miały popyt żywy. Zamknięcie giełdy rannej było mdłe. Popołdniowa giełda zatrzymała awanse ranne. — Kredytowe poszły na 246.50. Anglosy 268. Franco 97. Karola Ludwika 245.75. Elizabetyńskie z 192 do 196.50. Tramwaj 135. Lombardy 249.25. Renty i losy stale, północne 211 50. Popołudniowa giełda popadła w mdłość nadzwyczajną; akcje spadły, zaś koleje płacono lepiej. O godzinie 2. zamknięto: Kredytowe 243.50, Lombardy 249.50, Franco 96.50, Anglo 262.50, handlowego banku wiedeńskiego 60.75, borysławskie 232, hipoteczne galic. 93, kredytowe galic.

— Międzynarodowy kongres handlowy w Kairze.

Jako rezultat narad odbytych przy kongresie w Kairze, podajemy czytelnikom postanowienia w 14. punktach, poniżej streszczone. Dodać należy, iż prezydent tego kongresu Nubar Pasza brał tylko bierny udział w obradach, i że ze strony rządu egipskiego w niczem nie ścieśniano działalności kogresu; — kongres znajdował się przeto na gruncie zupełnie neutralnym, więc panowała przeważnie zasada kosmopolityczna.

Uchwała kongresu, a raczej życzenia przezeń co wypowiedziane brzmią:

1) ażeby wedle oświadczenia rządu egipskiego towary idące kanałem wolne były od wszelkiej jakiejkolwiek nazwy mającej opłaty;

2) ażeby neutralność kanału uznaną została przez wszystkie mocarstwa;

3) prawo morskie na czas wojny, ma być zmienione — własność prywatna oprócz kontrabandy wojennej ma być zabezpieczoną bez różnicy flagi; mocarstwa winne ogłosić, iż blokady ograniczają się tylko na miejsca warowne;

4) rozwinięcie handlu międzynarodowego osobliwie zaś egipskiego wymaga ze względu na otwarcie kanału, ażeby uporządkowano istniejące prawa i zwyczaje na podstawach pewnych — osobliwie dla tego, ażeby się zawiązywać i rozwijać mogły towarzystwa handlowe, kredytowe i inne.

5) ponieważ handel europejski i wschodnich kolonij będzie mieć największy udział w tranitach kanałowych, przeto życzyć należy, ażeby mocarstwa zrzekły się przywilejów używanych w zarządach kolonji;

6) ujednoczenie należytości okrętowych przeprowadzić, a aż do osiągnienia takowego proponuje się do użytku taksę redukcyjną biura francuzkiego Veritas. Zarazem się wnosi, ażeby od tych należytości odtrącono przy okrętach parowych i żaglowych wnętrza używane na maszyny i węgle;

7) zniżenie cen węgli uważa się za główny warunek rozwoju handlu na kanale; potrzeba zatem koniecznie, aby okręta naładowane wyłącznie węglem, uwolnione były od opłaty należytości beczkowych;

8) okręta przywożące tylko przybory okrętowe do pewnego punktu kanału, albo tylko kanał mijające, aby powrócić z ładunkiem, powinne opłacać tylko jeden raz należytość beczkową;

9) okręta przeznaczone tylko do pewnego punktu kanału, miałyby opłacać tylko mierną należytość portową, a należytość beczkową tylko w stosunku do odległości;

10) dla ożywienia i rozwoju handlu potrzeba, aby rząd egipski ułatwił kolonizację nad kanałem, tudzież urządzenie magazynów, bazarów, domów składowych i targów;

11) potrzebą jest konieczną, ażeby mocarstwa po wzajemnem porozumieniu się, nowemi pracami uzupełniły hydrografię morza czerwonego i wydały mapę do użytku powszechnego. Również potrzeba jest zbudowanie latarni morskich na wybrzeżach kanału i ustanowienie tylko miernych cen przy tychże latarniach;

12) ze względu na ogromny rozwój środków handlowych i obrotowych potrzeba, ażeby rządy wszelkiemi siłami się starały o naukę języków współczesnych;

13) okazuje się potrzeba przyjęcia metrycznego systemu wagi i miar w Egipcie;

14) naostatek jest potrzebą konieczną, aby rząd egipski wydawał perjodyczne sprawozdania o produkcyjności kraju; te sprawozdania należałoby udzielić innym państwom w zamian za publikacje analogiczne.

— Zakład kredytowy ziemski zniżył stopę oprocentowania w Conto corrente z 6 na $5^1/_2$ procent.

— Bankructwa. Firma M. H. Koch w Prassnitz. — Firma Frohner w Peszcie; pasiva wynoszą 800.000 zł. Wydział wierzycieli firmy upadłej Deiches w Krakowie ogłasza umowę wypłaty 45% a to $22^1/_2$ % gotówką a $22^1/_2$ na akcept 6 miesięczny.

Rolnika czasopisma poświęconego rolnictwu, przemysłowi i prawu wychodzącemu w Pelplinie w Prusiech, wyszedł Nr. 47 i zawiera: O chowie i dozorowaniu bydła. — Opis bydła rasy Marchois. — O mierzwie słów kilka. — Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa rolniczego w Tucholi. — Gospodarstwo domowe. Zalecamy to pismo każdemu z gospodarzy, jako ze wszech miar na żywe poparcie rodaków zasługujące.

Ceny targowe w miesiącu październiku.

	Miejsce targu									
	Jaworzno		Chrzanów		Krzeszowice		Wieliczka		Bochnia	
	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
	waluta austrjacka									
Mec pszenicy	5	50	4	56	—	—	4	98	4	73
„ żyta	3	50	3	31	3	22	3	25	2	93
„ jęczmienia	2	50	2	62	2	50	2	82	2	35
„ owsa	1	50	1	93	1	75	1	81	1	59
„ hreczki	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurydzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	—	1	18	—	—	—	78	—	61
„ grochu	3	50	3	75	—	—	3	76	4	20
Cetnar siana	1	—	1	18	—	—	1	98	1	52
Sąg drzewa twardego	—	—	6	25	5	50	12		11	—
„ „ miękkiego	3	-	4	12	5	-	10	—	8	—
Funt mięsa wołowego	—	20	—	—	—	20	—	18	—	—
Miara wina	—	30	1	50	1	75	-	75	—	—
„ piwa	—	12	—	35	—	24	—	24	—	24
Wyrobnik z wiktem	—	30	—	30	—	—		25	—	—
„ bez wiktu	—	55	—	50	—	50	—	45	—	—

Ostatnie wiadomości.

Tagespresse potwierdza bardzo niepomyślny stan rzeczy w Dalmacji, z zastrzeżeniem jednak przytacza pogłoskę, że operacje aż do wiosny mają być wstrzymane, i że jen. Auersperg prosił o uwolnienie siebie od dowództwa. „Silna Austrja — pisze *Tagespresse* — stłumiła ognisko powstania, Czanogórę, i oczekiwałaby potem spokojnie wyroku Europy. Austrja zaś taka, jak dziś jest, nie może się pozbyć prędko żadnego ze swych kłopotów“.

Członkom Rady państwa wręczony ma być przed ich odjazdem na święta bruljon ministerjalnego przedłożenia w sprawie reformy wyborczej, ażeby mogli porozumieć ze swymi przyjaciółmi politycznymi. Tak przynajmniej pisze *Tagespresse*.

Po dwudniowym gwałtownym wietrze *siroko* nastąpiło w Insbruku d. 25. b. m. o godzinie 4. rano silne faliste trzęsienie ziemi w kierunku od północnego wschodu.

Dla umożliwienia obrad nad budżetem na rok 1870 przed zamknięciem rachunków z r. 1868, zaproponuje opozycja węgierskiej izby deputowanych, ażeby w pierwszym kwartale 1870 r. manipulowano na zasadzie budżetu na r 1869. Do końca tego kwartału musiałyby wspomnione rachunki być załatwione.

Z Bukaresztu telegafują do wiedeńskiej *Tages-Presse*: „Wieść o zawarciu wojskowej konwencji między Austrją a Turcją zaniepokoiła tutejsze sfery rządowe, w skutek czego kanclerz austrjacki polecił swemu ajentowi w Bukareszcie oświadczyć rumuńskiemu rządowi, że tego rodzaju konwencja nie istnieje, i że na przypadek gdyby ją zawarto ze wzgędu na stanowisko Czarnogóry, takowa nie tyczyłaby się Romunji i Serbji, ponieważ w te kraje mogłoby wejść cudzoziemskie wojsko tylko za przyzwoleniem wszystkich mocarstw, co jest zastrzeżone w §. 27. paryzkiego traktatu. To wyjaśnienie uspokoiło rząd rumuński.“

N. Fr. Presse dowiaduje się z Paryża, że układy z Ollivierem względem utworzenia nowego gabinetu, rozbiły się, albowiem przyjaciele Olliviera nie chcą przyjąć do nowego ministerstwa członków dawnego gabinetu. Ollivier pozostanie zatem deputowanym, aż do wyjaśnienia sytuacji. (Zdaniem naszem nie o upór przyjaciół ale samego Olliviera chwilowo rozbiły się układy, Ollivier nie chce bowiem służyć z teraźniejszym ministrem spraw wewnętrznych, p. Forcade de la Roquette, którego cesarz radby jak najdłużej zatrzymać. (Przyp. red.)

Cesarzowa jest oczekiwaną w Paryżu dnia 1. grudnia.

Ledru-Rollin ogłasza nowy list, w którym znajduje się następujący sąd o Rocheforcie: „Jedni mówią, że odstępując od kandydatury, zrobiłem rozumnie, drudzy, żem złożył dowód słabości. Sądzę, że com uczynił powinienem był uczynić. Zanim młody Rochefort przybył do mnie, jeszczem się wahał; po jego odwiedzinach ustało wahanie. Chcę wolności — ale nie w jakikolwiek sposób; chcę jej w białej a nie w purpurowej szacie. Ten kolor zostawiam cesarzom, a przewiduję, że z mężami jak Rochefort dąży się prosto do wojny cywilnej.“ — Chociaż Ledru-Rollin odstąpił od kandydatury. mimo to w trzecim okręgu głosowało za nim 1073 a w czwartym 2351.

Pester-Lloyd zapewnia, że cesarz austrjacki dla tego nie zjedzie się z królem włoskim, gdyż zatrzymawszy się we Włoszech, wypadałoby mu być w Rzymie. — Ten sam dziennik zaprzecza, aby cesarz zamierzał udać się do Dalmacji lub Nicei.

Załatwienie turecko-egipskiego sporu ma nastąpić przez tak zwany „Firman explicatif“, w którym będą z jednej strony zastrzeżone prawa wicekróla na podstawie dawnych postanowień — a zwierzchnicze prawa sułtana samą formą rzeczonego firmanu na nowo stwierdzone.

Mierosławski ogłasza w paryzkich dziennikach list, wystosowany do poułnych przyjaciół, w którym zbija wiadomość, podaną przez niektóre pisma, jakoby powstanie dalmatyńskie miało przyjść do skutku, za jego współudziałem. Mierosławski kończy zapewnieniem, że nigdy nie będzie walczył z węgierskiem wojskiem.

Z Petersburga donosi telegram o bardzo liberalnym kroku rządu moskiewskiego. Na mocy przestarzałego prawa, które na odległość 50 wiorst od granicy nie dozwalało żydom mieszkać, wytransportowano nagle z Kiszeniewa w Bessarabji 20,000 rodzin żydowskich w głąb Rosji.

Według telegramu *Tagespressy* z Krakowa z 25. b. m. śledztwo w sprawie Barbary Ubryk zastanowiono na mocy §. 197. (dla braku istoty czynu). Prokurator zapowiedział rekurs.

Tagblatt przynosi zagadkową wiadomość, że według życzenia sejmu galicyjskiego uniwersytet lwowski zostanie rozwiązany i przeniesiony do Salcburga (?)

Tenże dziennik donosi, że delegaci polscy, zamierzają podnieść na jednem z pierwszych posiedzeń Rady państwa sprawę dalmatyńską. (?)

Telegram *Tagblattu* z Tryestu z 25. b. m. donosi, że sztab jeneralny w Kotarze o mało nie wpadł w ręce powstańców. Ci ostatni pochwycili kilka skrzyń z amunicją i żywnością. Władze cesarskie opuściły Castelnuovo. Wyżyny, Koło Cerekwic, Ledenic i Dragali są jeszcze obsadzone. Urządzono tam 4 słabe blokhauzy, których zaprowiantowanie wymaga ofiar.

Wspomniony napad sztabu jeneralnego zdarzył się d. 18. b. m. w wąwozie Han. Powstańcy zobrali tam 37 mułów z bagażami. Sztab był w drodze z Cerkwic do Dragali, i dostał się do Dragali umykając z wielką trudnością. Pomimo 4500 ludzi wojska operacyjnego, Austrjacy pod wodzą Anersperga nie mogli opanować Krywoszan i przeciąć komunikację z Czarnogórą. Zastanowiono dalsze operacje prawdopodobnie do kwietnia.

Wiadomość o ewekuacji miasta Castelnuovo potrzebuje wszakże jeszcze potwierdzenia. Straty austrjackie w ostatniej wyprawie wynoszą przesło 100 zabitych. Straty powstańców niewiadome, gdyż ani jeden nie dostał się w niewolę.

Wyprawa pułkownika Schönfelda przeciwko Braic, Pobori i Maina nie była szczęśliwszą; dnia 19. bm. wróciło z jednej kompanii pułku Wimpfem tylko 22 ludzi.

W węgierskiej izbie deputowanych zainterpelował 25 bm. dep. Ferdynand Zichy prezydenta ministrów, czy interesa monarchji są zawarowane w Dalmacji. Vukovics zainterpelował tegoż względem użycia wojsk węgierskich w Dalmacji, Miletics zaś względem nadużyć władz wojskowych w Dalmacji.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Tryest 26. listopada. Według wiadomości z Kotaru utrzymanie dalsze zajętych wyżyn przed Dragali stało się niemożliwem dla przeszkód terenu, niedostatku wody i z powodu zimna. Cofnięto przeto wojsko do obwarowanych miejsc portowych i przeniesiono główną kwaterę do Kotaru. W najbliższym czasie nie nastąpią prawdopodobnie żadne operacje, gdyż takowe byłyby bezskuteczne. Na kilku ważnych punktach zajętych wyżyn postawiono kilka blokhauzów.

Paryż 26. listopada. *Mémorial diplomatique* donosi, że cesarz wyraził ministerjum życzenie, ażeby w projekcie mowy tronowej umieszczona była jak najpewniejsza zapowiedź bardzo obszernych swobód. Zwłoki Kincka ojca znaleziono w Belfort.

(Powyższe dwa telegramy doszły nas wczoraj już po zamknięciu dziennika. P. R.)

Fiorencja 27. listopada. *Korespondencja włoska* pisze: Donoszą z Konstantynopola, że wkrótce ogłoszone będą co do stosunków między Egiptem a Turcją nowe firmany, ponawiające wszystkie żądania, które zawarte były w pierwszem piśmie w. Wezyra do Khediwy (wicekróla Egiptu). *Korespondencja* mniema, iż wiadomość ta, w razie sprawdzenia się, byłaby przepowiednią groźnych zawikłań.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 26 listopada.

	Płaca w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	243	50	245	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	196	00	196	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	95	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	75	00
II. Listy zastawne za 100 zł (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	10	90	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	75	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	75	73	30
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	82	5	89
Napoleondor	9	88	9	98
Półimperjał rosyjski	10	02	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84½
Srebro	122	25	123	75

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	70
Żyto	160	4	60	4	75
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	40	4	60
Hreczka	140	4	40	4	70
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	00	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

26. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 80 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 80 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 69 zł. 15 ct. Losy pożyczki z r. 1860 94 zł. 80 ct. Akcje bankn wiedeńskiego 725 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 243 zł. — ct. Londyn 124 zł. 55 ct. Srebro 122 zł 75 ct. Dukat cesarski 5 zł. 88⁵⁄₁₀ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 26. listopada godzina — m. —

Węgierskie kredyt. 78.—. Anglosy 270.50. Anglo-Hungarja 87.—. Akcje Karola Ludwika 244.25. Akcje siedmiogr. 167.75. Kolei połudn. 249.25. Alfölsk. 167.75. Staatsbahny 380.—. Czerniow. 195.75. Nordost. 158.25. Nordbahn 209.50. Rudolf. 165.—. Ostbahn 83.75. Oblig. indem. 72.50. Losy z r. 1864. 119.50. Theissbahn 253. —.

Usposobienie stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Dnia 26. listopada 1869. 6. godz. 5. m.

Akcje kredytowe 245.75. Akcje anglo-austr. 273.50. Akcje banku obrotowego 111.—. Kolei Karola Lud. 244.50. Kolei południowej 249.50. Franko-austr. 98.25. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. —.— Kolei Elżbiety 194.—. Bank bud. wied. 49.75. Losy z r. 1860. 95.—. Napoleondor. 9.94—. Renta austr. 59 85. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej 58.50. Bank handl. 58.75. Usposobienie bardzo stałe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 25. listop. Renta —.—. Lombardy —.—. Amerykany —.— Rumuny —.—.

Berlin 26. listop. Bankn. ros. 75⅛. Akcje kred. 131.¼. Lombardy 135½. Galicyjskie 99½. Kolej państwowa 205¼. Rumuny 72⅞. Austr. banknoty 81¾. Na Wiedeń —.—. Usposobienie nieczynne.

Wrocław 26. listop. Pszenica loco 80.—. Żyto 56. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 246.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 25. listopada.

PP. Greiner G., z Żółkwi. — Skrzyszowski J., z Seweryuki. — Dittrich W., z Czerniowiec. — Bobowski A., z Hawłowic. — Tretter H., z Lasek. — Torosiewicz F., z Hołhocz. — Br. Horoch W., z Moraniec — Stanek W., z Zędowic. — Nowacki K., z Tejsarowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 25. listopada.

PP. Ziembicki A., do Buczacza. — Madejski L., do Brzeżan. — Antoniewicz A., do Skomoroch. — Burzyński J., do Pacykowa. — Bogdanowicz M., do Czachrowa. — Cywiński Z., do Tylacza. — Hr. Golejewski A., do Harasymowa. — Heckel J., do Sadagóry. — Horodyski T., do Krogulca. — Lityński E., do Litwinowa. — Papara H., do Zubówmost. — Paradowski J., do Pokropiwny. — Hr. Starzyński H. do Derewlan. — Skrzyszowski A., do Złoczowa. — Dr. Winnicki J., do Hruszowic. — Wiśniewski H., do Dobrzan. — Winnicki L. do Liska.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

INSERATY.

L. 25571.

OBWIESZCZENIE. 2—3

Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa do powszechnej podaje wiadomości, że celem wydzierżawienia dóbr „Błotnia“ i „wschodnia część Pniatyna“ w starostwie Przemyślańskiem położonych, do funduszu śp. Stanisława Gosiewskiego należących, na dwanaście (12) po sobie następujących od 1. kwietnia 1870 r. liczyć się mających lat, publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert na dniu 16. grudnia 1869 o godzinie 10. przed południem w III. departamencie Magistratu przeprowadzoną zostanie.

Każdy z tych folwarków wydzierżawia się osobno.

Folwark Błotnia ma obszaru 491 morgów 830□ sążni, i leży na trakcie Brzeżańskim. Ten folwark wydzierżawia się z prawem propinacji, z dwoma karczmami i trzema młynami, które łącznie 1500 zł. rocznego czynszu niosą.

Folwark Pniatyn ma obszaru 132 morgów 61□ sążni. Ten folwark wydzierżawia się także z prawem propinacji i z jedną karczmą, która propinacja z karczmą 130 zł. rocznego dochodu niesie.

Na opał dodaje fundusz bezpłatnie twardego drzewa do folwarku Błotni 24 sągów, zaś do folwarku Pniatyna 8 sągów, nadto dodaje fundusz do folwarku Błotni bezpłatnie przez cały przeciąg tenuty dzierżawnej rocznie po 100 sągów drzewa do pędzenia gorzelni, jeśliby dzierżawca takową wraz z wołownią własnym kosztem wystawił, do której to budowy fundusz potrzebnym materjałem, jaki na gruncie się znajdzie, stosunkowo i bezpłatnie się przyczyni.

Cenę wywołania ustanawia się dla Błotni 4500 zł., zaś dla Pniatyna 500 zł. rocznego czynszu; wkłada się na dzierżawcę obowiązek nad ofiarowany czynsz za drugie trzylecie ¹⁰⁄₁₀₀, za trzecie trzylecie ¹⁵⁄₁₀₀, zaś za ostatnie trzylecie ²⁰⁄₁₀₀ od ofiarowanej kwoty policzyć się mający, rocznie wyżej płacić; także winien oferent ofercie 5% wadjum od ofiarowanej rocznej kwoty, policzyć się mające, załączyć.

Przed terminem licytacyjnym można przeglądnąć szczegółowe warunki licytacyjne w III. departamencie Magistratu.

Lwów dnia 20 listopada 1869.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.